

# Janusz Olchowicz

---

## Wspomnienia : Śp. Aleksander Kraushar

---

Palestra 42/9-10(489-490), 96-98

---

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## WSPOMNIENIA

### Śp. Aleksander Kraushar

W styczniu ubiegłego roku upłynęło 25 lat od śmierci śp. Aleksandra Kraushara, „ostatniego mecenasa”, powstańca 1863 roku, historyka, poety i publicyści.

Ówczesni mieszkańcy Warszawy pamiętają zapewne postać pochylonego starca, ubranego w mundur weterański, kroczącego powoli ulicami Warszawy. Oczy starca zasłonięte były ciemnymi okularami, a były to oczy, które tyle w życiu widziały...

Prawnik, wychowanek Szkoły Głównej, po przerwie spowodowanej powstaniem dokończył studiów prawniczych, aby poświęcić się pracy w palestrze warszawskiej. Było to jeszcze przed reformą rusyfikacyjną ustroju sądownictwa w Kongresówce. Członkowie palestry tych czasów dzielili się na patriotów, adwokatów i mecenasów. Mecenasami to ci, którzy mieli upoważnienie do występowania przed IX Departamentem Senatu, najwyższej instancji sądowej w Polsce Kongresowej. Z chwilą wprowadzenia reformy sądowej Aleksander Kraushar był jednym z nielicznych mecenasów, w każdym razie najmłodszym spośród nich. Za naszych czasów, w okresie międzywojennym, był już ostatni z żyjących dawnych mecenasów.

Aleksander Kraushar był naocznym świadkiem zmienności losów, prawdziwym łącznikiem między starymi a nowymi laty. Jako młody student, w okresie powstania 1863 roku współpracował z agenturami Rządu Narodowego. Oddawał swe pióro i wiedzę prawniczą na usługi władz powstańczych. Był jednym z czynniejszych współredaktorów nielegalnej „Niepodległości”, pisma wydawanego przez władze powstańcze. Był też współtwórcą Regulaminu wojsk piechoty i Kodeksu karnego wojskowego tych czasów.

Objuczony nielegalną bibułą, młody prawnik kilkakrotnie przemykał się przez granicę, aby w Belgii umawiać druk nielegalnych publikacji. Pomocny był mu w tym jego przyjaciel, znany księgarz i wydawca Merzbach, niedawny emigrant z Polski.

Ten start życiowy, otarcie się o najbardziej sekretne sprawy polityczne – wszystko to miało niewątpliwie duży wpływ na dalszy bieg życia późniejszego mecenasa.

Jako prawnik, adwokat, interesował się omal wyłącznie sprawami cywilnymi, szczególnie hipotecznymi. Ale był to człowiek zbyt żywotny, aby zadowolilo go zainteresowanie tylko ściśle fachowe. Pociągała go historia, zwłaszcza historia ostatnich lat Rzeczypospolitej, jak również dzieje walk o niepodległość.

Szczególnym umiłowaniem otaczał autor pamiętki dawnej Warszawy. Nie można mieć właściwego pojęcia o dawnej Warszawie, nie znając jakże licznych w tym zakresie jego książek, jak również przypisów i notatek

umieszczanych przez niego w czasopismach. Nieomal każda ulica znajdowała swe odbicie w jego pismach. Nie była pominięta i adwokatura drugiej połowy XIX wieku. Znalazła ona uznanie w książce „Palestra”.

Rzecz ciekawa, że ten – zdawałoby się – suchy prawnik, ścisły historyk i kronikarz, był zarazem i poetą. Spod jego pióra wychodziły prawdziwe perełki liryki, on też był jednym z celniejszych tłumaczy Heinego na język polski.

Ale nie wyczerpywało to całkowicie wielostronnych zamiłowań Kraushara. Paliła go również pasja społecznika. Odbijało się to w tematach niektórych jego utworów poetyckich, jak również w licznych artykułach umieszczanych początkowo na łamach ówczesnego „Przeglądu Tygodniowego”, a następnie „Kurieru Warszawskiego”.

Głębokie uczucie patriotyczne i poczucie nakazu służby społecznej spowodowały, że gdy w latach osiemdziesiątych władze niemieckie aresztowały sędziwego pisarza J. I. Kraszewskiego pod zarzutem współpracy z wywiadem francuskim, mecenas Kraushar pośpieszył natychmiast do Berlina, aby tam na miejscu nieść pomoc uwięzionemu. Jako poddany rosyjski, nie mógł osobiście podjąć się obrony nieszczęśliwego starca, jednakże zadał sobie wiele trudu przy organizowaniu obrony wielkiego pisarza. Dzięki też staraniom mecenasa Kraushara złożona została, głównie przez jego szwagra, kaucja sądowa, która otworzyła przed Kraszewskim bramy więzienia.

We wszystkich poczynaniach mecenasa odgrywało pierwszorzędną rolę uczucie bezwzględne patriotyzmu. Z dziecinnych mych lat pamiętam, jak ten człowiek tęsknił do Polski, do jej Niepodległości. Widziałem go w pochodzie 3 maja 1916 roku, gdy szedł w pierwszym rzędzie garstki żyjących jeszcze wówczas weteranów powstania. Trzeba było widzieć na jego twarzy wielką radość, że po tylu latach doczekał on tej chwili. A gdy Polska odzyskała wolność, gdy jako starzec mógł włożyć na siebie mundur weterański i przypiąć na piersiach Krzyż „Virtuti-Militari” – uniformu tego i odznaczenia nie zdjął już do samej śmierci.

Do ostatnich lat swego życia, mimo b. sędziwego wieku, nie zaniechał śp. mecenas Kraushar praktyki zawodowej. On, który młodzieńczymi oczyma patrzył ze zgrozą na rabunek przez carskich żołdaków pałacu Zamoyskich na Nowym Świecie w Warszawie, dożył jeszcze chwili, gdy mógł po polsku przed sędziami Polakami wprowadzać powództwo w imieniu sukcesorów Zamoyskich o zwrot zrabowanego im mienia. Proces ten był dla niego jakby klamrą zamykającego się życia, jakby symbolem zmienności dziejów, sprawiedliwości historii.

Mieszkanie mecenasa Kraushara przy ul. Czackiego było prawdziwym muzeum pamiątek polskich, a szczególnie warszawskich. Chlubą i dumą jego życia była wspiana biblioteka, zarówno prawnicza, jak i historyczna. Dociekliwy szperacz mógł tam znaleźć istne „białe kruki” naszej przeszłości. Choćby np. taki rzadki okaz jak egzemplarz „Biblii”, której autorem był Jakub

Frank. I wiele, wiele innych niecodziennych książek, rzadkich okazów, starych pism czy szpargałów, skrzętnie zbieranych przez zasłużonego prawnika i historyka.

Mecenas Kraushar lubił opowiadać, i opowiadał ciekawie. Wciśnięty w głęboki fotel, często wspominał dawne czasy. W jego ustach takie postacie, jak hr. Berg, Muchanow, ks. arcybiskup Feliński, rabin Majzels, Wielopolski, hr. Andrzej, Kraszewski, zatracają swe wymiary historyczne, stawały się dla słuchacza sylwetkami żywych ludzi.

Gdy blisko osiemdziesięcioletni weteran tak gawędził, sekundował mu wiernie stary zegar-antyk, zegar roboty Gugenmusa, miarowo wybijający kuranty. Zapominało się wówczas o terażniejszości, a żyło się historią, minionymi latami, które stawały się na chwilę czymś bardzo bliskim i niemal dotykającym. Odczuwało się bezpośredni styk pokoleń.

Aleksandra Kraushara już dawno nie ma wśród żyjących. Ciężkie doznania przeszło ukochane przez niego miasto – Warszawa. A jednak pamięć o tym człowieku, „ostatnim mecenasie”, powinna być zapisana na trwałe w dziejach polskiej palestry.

*Janusz Olchowicz*